Nr. 225. We Lwowie, środa dnia 15 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Spór o robotników polskich.

Lwów 14 sierpnia.

W prasie hakatystycznej powstał spór, prowadzony z wielką zaciętością, o sprowadzanie robotników polskich do Poznańskiego i Prus zachodnich do robót na roli. Rolnicy niemieccy, w których rękach znajduje się znaczna część w Poznańskiem, a większa część większej własności w Prusach zachodnich, chętnie sprowadzają sobie robotników polskich, jako tańszych i pracowitszych, niż robotnicy Niemcy. Z tego to właśnie powodu powstał zatarg w obozie hakatystów. Ojciec duchowny hakatyzmu i przywódca p. Hansemann, wystąpił niedawno przeciw niemieckim właścicielom ziemskim, sprowadzającym robotników polskich z zagranicy, z zarzutem, że tym sposobem działają wbrew całej polityce rządu i hakatyzmu i dowodzą zupełnego braku patrjotyzmu niemieckiego. Pan Hansemann utrzymuje, że bez robotników polskich z zagranicy bardzo dobrze można sobie dać radę, a przytacza jako dowód, że on sam w swoim majątku znacznym Pępowo, który posiada w Poznańskiem, nie ma ani jednego robotnika zagranicznego.

To oświadczenie przywódcy hakatyzmu, wywołało przedewszystkiem w organach agrarjuszów niemieckich dosyć złośliwą krytykę sposobu gospodarowania p. Hansemanna w Pępowie, a kilkuset rolników niemieckich z Poznańskiego ogłosiło w „Deutsche Tageszłg.“ energiczny protest przeciw wywodom p. Hansemanna. W proteście tym piszą;

„Nie kto inny, tylko my jesteśmy pionierami kultury niemieckiej na Wschodzie. Zdaje się tedy, że i zasługi nasze około krzewienia ducha niemieckiego i względy na przyszłość tej niemczyzny na kresach wschodnich, uprawniają naszą egzystencję; podstawy zaś naszego bytu materjalnego zachwieją się, jeżeli nam nie pozwolą posługiwać się siłami, które nietylko obniżają koszta gospodarki, ale w czasach obecnych są wprost niezbędne, tak, iż my bez nich istnieć nie możemy.

„Protestujemy energicznie przeciw twierdzeniu, jakobyśmy przy zatrudnianiu naszych robotników i załatwianiu naszych prac, nie uczynili zadość naszym narodowym obowiązkom. Jako pierwszy obowiązek narodowy uważamy utrzymanie i rozwój naszego rolnictwa tutaj na Wschodzie. Pan Hansemann takiem swojem postępowaniem może tylko szkodzić naszemu rolnictwu. Osiągnął przez nie tylko to, że podburzył na nas prasę, która naszych interesów nigdy nie reprezentowała i która żadną miarą nie odznacza się znajomością rolnictwa, i że ta prasa może teraz zupełnie fałszywe o nas szerzyć poglądy z pozorem uprawnienia. W czasach tak trudnych dla rolnictwa, jak dzisiejsze, powinno być hasłem rolników „Einigkeit macht stark“. Niemieccy rolnicy w Poznańskiem z nielicznymi wyjątkami wyznawali to hasło. W usiłowaniach naszych zdobycia tej jedności, nie widzieliśmy pana Hansemanna nigdy po naszej stronie“.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że Niemcy, sprowadzeni do Prus Zachodnich przez naczelnego prezesa prowincji Schöna, przyczynili się znacznie do wyrugowania Polaków z większej własności i że podobne zasługi około utrwalenia niemczyzny w Poznańskiem zjednały sobie bezwzględne rządy Grolmanna i Flottwella. I temu zaprzeczyć nie można, że pomimo rozpowszechniania się pługów parowych, siewników, pielaczy różnych kategoryj i żniwiarek, rolnicy Poznańskiego i Prus Zachodnich z przytoczonych powyżej powodów, bez obcego robotnika robót dokonać nie mogą. Ale widocznie p. Hansemann na przyszłość nie uznaje niezbędności większych właścicieli niemiecki w pruskich prowincjach wschodnich. On woli, aby ich miejsce zajęli koloniści, osadzeni przez komisję kolonizacyjną i przez utworzony, głównie z jego inicjatywy i przy jego udziale, Landbank hakatystowski, choć trudno z drugiej strony dziwić się dzisiejszym właścicielom, że przywiązawszy się do warsztatu, na którym przez długie lata pracowali, nie chcą pozwolić, aby ich z niego rugowano.

Przyznać też trzeba, że dzisiejsi niemieccy właściciele ziemscy starają się jaknajgorliwiej służyć hakatyzmowi, czy to jako członkowie autonomicznych władz prowincjonalnych lub powiatowych, czy jako dzierżący różne urzędy autonomiczne, a kto znał dawniej tę kategorję ludzi i dziś ma sposobność spotykania się z nimi, widzi olbrzymią pomiędzy dawnymi, a dzisiejszymi czasami różnicę. Na każdym kroku można się przekonać, że katolicka „Kölnische Volksztg.“ w artykule, przytoczonym przez nas niedawno, nie bez słuszności porównała hakatystów z bokserami chińskimi.

Wracając do robotników, szukających zajęcia w gospodarstwach Poznańskiego i Prus Zachodnich, stwierdzić musimy, że w ostatnim roku robotnicy galicyjscy w bardzo wielu okolicach wyrugowali robotnika, pochodzącego z Królestwa Polskiego.

Sytuacja.

Pobyt węgierskiego prezydenta ministrów na dworze w Ischlu, nie przestaje zajmować miejsca na łamach dzienników obu połów monarchji. Naturalnie główną cechą tych „korespondencyj oryginalnych“ i „wiarygodnych doniesień,“ są mniej więcej fantastyczne kombinacje na temat, z czem stanął przed cesarzem kierownik gabinetu węgierskiego, bezpośrednio po naradzie z prezydentem gabinetu austrjackiego. Z rozlicznych wersyj zwracają uwagę doniesienia budapeszteńskiego korespondenta „W. Tagblattu. Twierdzi on, że p. Szell przedłożył cesarzowi cztery konkretne sposoby uzdrowienia stosunków austrjackich: jeden na wypadek zwołania rady państwa, drugi na wypadek jej rozwiązania, jako trzeci, porządek dzienny, który jest w stanie zjednoczyć parlamentarną większość; w czwartym wreszcie mają być środki umożliwiające stworzenie większości, będącej równocześnie stronnictwem państwowem. Według tej wersji, dr. Körber ma mieć zapewnioną sankcję monarchy na jedną z wymienionych powyżej ewentualności, program jego jest zatem gotowy na wszelki wypadek. Oktrojowanie ustaw językowych, nietylko nie leży w zakresie jego planów, ale nawet ma on zamiar wprowadzić pewne zmiany do opracowanego już projektu ustaw. W Budapeszcie zapewniają też, że „wtajemniczone osobistości polityczne“ przygotowane są na radykalną akcję sanacyjną w jesieni, w której „zdolność lub niezdolność parlamentu do pracy, ma odgrywać tylko podrzędną (?) rolę“.

Spisek w Pretorji.

Wiadomości o spisku w Pretorji wywołały w Anglji nieopisane wrażenie, usprawiedliwione zupełnie, gdy się zważy, jakie skutki mógł on wywołać w razie powodzenia. Ponieważ wieść o sprzysiężeniu nadesłał korespondent biura Reutera, stojącego pod najściślejszą cenzurą, przeto można przypuszczać prawie na pewno, że wiadomość ta pochodzi jeśli nie od lorda Robertsa wprost, to w każdym razie od władz wojskowych w Pretorji. Sam fakt jest już znanym i żadne nowe doniesienia nie przyniosły bliższych szczegółów. Mała grupa miejscowych Boerów, którzy, jak wiadomo, przysięgli zachować się neutralnie, porozumiała się z rodakami stojącymi pod bronią i poczyniła przygotowania, by we wtorek ubiegły podpalić dwa domy w mieście, skorzystać z tego, że wojsko będzie zajęte gaszeniem pożaru i wymordować wszystkich oficerów angielskich, a lorda Robertsa ująć i uprowadzić do obozu Boerów, których jeden oddział podsunął się przed tygodniem pod samą Pretorję. Domy, w których oficerowie angielscy mieszkają, oznaczono w tym celu umówionymi śladami.

W jaki sposób sprzysiężenie wyszło na jaw, nie wiadomo dotychczas. Jedni przypuszczają, że wśród spiskowców znaleźli się ludzie, którzy potępiając tego rodzaju zamach, chcieli go udaremnić umyślną nieostrożnością: inni twierdzą, że zasługę odkrycia spisku przypisać należy zręczności zorganizowanej w Pretorji policji angielskiej. W każdym razie Anglicy spostrzegli dopiero w ostatniej chwili, co im grozi, bo na dzień przed terminem umówionym. Dziesięciu głównych sprzysiężonych aresztowano natychmiast i osadzono w więzieniu. Ich smutnego los nie trudno przewidzieć, ponieważ w rocie przysięgi, złożonej przez nich na neutralność, znajdował się ustęp, mocą którego godzili się na oddanie pod sąd wojenny w razie złamania neutralności. Prawo wojenne zaś uważa za jedną z największych zbrodni to, co Boerowie w Pretorji uczynić zamierzali: podniesienie ręki na wodzów i oficerów armji zdobywczej.

Przymusowe ubezpieczenie bydła.

Potrzeba silnej podpory dla trzech gałęzi gospodarstwa krajowego tj. rolnictwa, handlu i przemysłu, jest jasna; idzie tylko o to, żeby tego rodzaju reforma równomiernie przyniosła korzyści tak rolnictwu, jak przemysłowi i handlowi nie żydowskiemu, lub niemieckiemu w Galicji, lecz polskim kupcom chrześcjańskim.

Taką inowacją byłoby bezsprzecznie państwowe powszechne przymusowe ubezpieczenie bydła. Wszak bydło zajmuje w majątku krajowym pozycję na przeszło 400 miljonów koron, wszak eksport bydła wynosił do niedawna około 100 miljonów koron, aby — dodajemy — zaraz spaść niestety po dwóch latach nierozsądnej gospodarki (zniesienia kontumacji) na 12 miljonów koron.

Sposobność do akcji w wielkim stylu, do wytworzenia istotnej dźwigni przemysłu, handlu i rolnictwa krajowego, nadarzy się za dwa lata, gdy Austrja przystąpi do odnowienia traktatów handlowych z Niemcami. O istniejącym traktacie z państwem „bojaźni Bożej“ nie wypowiadamy własnego zdania, lecz sięgamy po opinję fachowców. W broszurach członka krak. izby handlowej Mandla, znajdujemy następującą krytykę obowiązującego traktatu:

Mamy układ na papierze z Niemcami bez żadnej wartości, gdyż Niemcy nigdy nie otwierają granicy z poczucia obowiązku lub lojalności, tylko według zapotrzebowania świeżego mięsa; wtedy nie przeszkadzają importowi, nie zważając nawet na zarazę u nas panującą. Celem uwag niniejszych jest wykazać, na jakich podstawach możemy zawrzeć korzystny traktat handlowy z Niemcami, a równocześnie uzdrowić całe gospodarstwo krajowe.

Tak wytrawny znawca stosunków, jak Andrzej hr. Potocki, wskazał jako referent rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie jako deskę ratunku, ogólne przymusowe państwowe ubezpieczenie bydła.

Poparło go silnie zebranie delegatów rzeczonego Towarzystwa, oraz dyrektor p. Edmund Ginwiłł Piotrowski.

Zresztą poza osobami prywatnemi, już sejm, Towarzystwo rolnicze i izba handlowa oświadczyły się za tą instytucją. Bo i jakżeż nie popierać idei państwowej asekuracji, skoro przez chów bydła, wydatność ziemi, obrót w handlu i przemyśle, zdrowotność w kraju podniesie się, bo podnieść się musi, gdy dzięki niskiej premji (6—10 kor. za 10 sztuk) zyskamy zdrowe i silne bydło. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż każdy gospodarz dobrowolnie donosić będzie o sztukach chorych, jeżeli tylko mieć będzie pewność, że za każdą stratę otrzyma odszkodowanie i „lichwa bydlęca“ przestanie grasować, dobrobyt wśród włościan zakwitnie, skoro tylko o „gadzinę“ nie będzie, jak dotąd, kłopotu.

Koło polskie i wpływowe osobistości winny jednak dopilnować, ażeby ciężar zaprowadzenia instytucji państwowej asekuracji bydła wzięło na siebie całe państwo, a nie kraj. 1-sze dlatego, że całe państwo odniesie stąd pożytek, 2-gi ponieważ koszta wprowadzenia jej w życie będą tańsze.

Pierwszym krokiem do rozciągnięcia asekuracji przymusowej, państwowej, na kraj cały, byłoby wskrzeszenie kontumacji. Następnie za rocznym skromnym dodatkiem, 240 galicyjskich weterynarzy chętnie podjęłoby się administrowania nowej instytucji. Rozumie się, że wchodzili by oni, oraz włościanie i wójtowie do komisyj szacunkowych, które unormowałyby bezparcjalne odszkodowania według cen targowych stolicy.

Ażeby wreszcie uprzytomnić społeczeństwu naszemu, że akcja w kierunku zaprowadzenia ogólnego przymusowego państwowego zabezpieczenia bydła nie spotka się z zasadniczą opozycją w łonie rządu, przytaczamy na zakończenie opinję radcy dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Bernarda Sperka.

W broszurze swej pt. „Die obligatorische Reichsviehversicherung“ wykazawszy, że uprawa ziemiopłodów ściśle zależną jest od hodowli bydła (boć bez bydła nie ma nawozu, a bez nawozu trudno uprawiać glebę!), a mniej donośna niż ostatnia, zaznacza radca Sperk, że podniesienie hodowli bydła jest niemożliwe, dopóki kapitał w nią włożony nie zostanie ubezpieczony przed stratami, powstałemi wskutek epidemji. „Nieustanna walka z epidemją“ celem spokojnej działalności eksportowej, musi stać się hasłem naszych rolników, gdyż tylko zdrowe i dobrze odżywiane bydło przedstawia najbogatszą kopalnię złota naszego państwa.

Ubezpieczenie musi obejmować cały inwentarz żywy i wszystkie wypadki śmierci, wywołane jakąbądź chorobą. Czas posiadania sztuki nie powinien wchodzić w rachubę, uciążliwa kontrolą nad stanem i zmianą poszczególnych sztuk, winna odpaść zupełnie, a oszacowanie bydła celem oznaczenia wysokości odszkodowania, winno być dokonane na podstawie cen targowych. Postulatom tym nie są w stanie uczynić zadość instytucje prywatne; podjąć się tego może jedynie rząd.

Państwowe przymusowe ubezpieczenie powszechne przynosi tylko zyski, a żadnych strat i zapewnia robotnikom sprawiedliwą i równą ochronę bydła, a innych obywateli ochrania od całego szeregu niebezpieczeństw dla zdrowia i życia. Zreasumujmy korzyści ubezpieczenia państwowego:

1. Administracja najprostsza i najtańsza, dzięki temu najniższa premia;
2. równomierna ochrona przed stratą bydła;
3. wolny ruch na targach bydlęcych w obrębie państwa i ożywienie handlu z zagranicą;
4. szybkie i gruntowne wytępienie chorób zakaźnych i powstrzymanie zawleczania zarazy z ziem obcych;
5. zyskowność hodowli bydła;
6. zabezpieczenie zdrowia ludności przez niemożność bicia chorego bydła.

Że korzyści te nie są fikcją, wykazuje skuteczność walki z tuberkulozą bydła, którą dzięki akcji państwa (kontumacji) udało się wytępić w ciągu lat czterech.

Tyle radca Sperk.

Niechże ci, którzy dla dobra kraju podejmą się agitacji na rzecz ogólnej asekuracji bydła wiedzą, że w Wiedniu posiadają potężnego rzecznika.

Z naszych uzdrowisk.

Iwonicz 9 sierpnia. (*Goście w Iwoniczu. — Teatr. — Wycieczka kolonji rymanowskiej*). Nie możemy uskarżać się w tym roku na brak gości; jest ich więcej daleko, niż lat poprzednich. Lista gości do 20 lipca wykazuje 1785 osób, a pomimo tego, dzięki energji dyrektora zakładu, p. Mazurkiewicza, każdy mógł sobie dobrać odpowiednie pomieszkanie i w łazienkach zawsze wzorowy porządek. Cały zakład jest pięknie zabudowany, otoczony lasem szpilkowym i należycie utrzymany. Pobyt uprzyjemnia od kilku tygodni bawiący tu teatr p. Piaseckiego. Mieliśmy także fantową loterję, która przyniosła 480 zł. na cel dobroczynny; ostatni reunion zaś ściągnął wiele gości nawet i z okolicy. Tańczono do białego dnia, gdyż było wiele pięknej młodzieży płci obojej.

Dnia 8 bm. przybyła tu wozami kolonja wakacyjna z Rymanowa ze swym sztandarem. Aż serce radowało się na widok tych chłopczyków i dziewczątek, powiewających chorągiewkami o barwach narodowych. Popis tych dzieciaków pod kierownictwem nauczycieli i nauczycielek wypadł świetnie. Wieczorem tego samego dnia, przygotowała orkiestra Aubera w sali balowej koncert.

Zakopane 10 sierpnia. W środę dnia 15 bm. odbędzie się w sali zakładu dra Chramca wieczór artystyczno-literacki. W produkcjach muzycznych wystąpią: panna Irena Bohuss, prof. Bylicki, pp. Floryański, G. Górski, Stanisław Sienkiewicz. Współudział literacki przyrzekli: pp. J. Kasprowicz, M. Szukiewicz i K. Tetmajer.

Również w dzień ten odbędzie się w zakładzie dra Chramca zabawa ogrodowa na dochód Domu zdrowia, jako kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich z Zakopanem.

Niezadługo otwartym zostanie gościniec do Morskiego Oka i wszyscy ludzie bez względu na swoje siły, będą mogli przybywać na brzeg tego sławnego jeziora, aby napawać się urokiem wspaniałej przyrody górskiej w samem sercu Tatr. Wobec tego przypomina się i drugie jezioro tatrzańskie, rywalizujące co do piękności z tamtem, Czarny staw Gąsienicowy; i do niego otworzyć należałoby przystęp dla szerokiej publiczności. Dotychczas mogą doń podążać tylko pieszo osoby, zdolne do utrudzającego

---

(48)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

XIV.

Nareszcie pan Nowak uzyskał zezwolenie panny Elzy na otwarte staranie się o jej względy. Korzystając ze swobodnej chwili popołudniowej, wszedł do gabinetu radcy. Zastał go przy biurku porządkującego korespondencje, lecz skoro ujrzał wchodzącego, uśmiechnął się przyjaźnie i wskazując na fotel obok stojący rzekł:

— Siadaj panie Karolu, zawsze widzę cię chętnie, a dziś tembardziej, bo jestem stęskniony do rozmowy poufnej.

— Tem lepiej dla mnie, — uśmiechnął się siadając.

— Jako przyjaciel długoletni twego ojca, który szedł zawsze zgodnie ze mną i nie odrzucał rad moich, i jako twój dawny opiekun, chciałbym z tobą pogadać o naszych interesach i celach.

— Słucham chętnie.

— Otóż widzisz panie Karolu, — zaczął rozpierając się wygodnie i zapalając cygaro, — naszym celem najbliższym, tak w zaufaniu, jest zrobienie wielkiego majątku, pozyskanie skutecznych środków w walce o byt i znaczenie w świecie... no! a dopiero idą cele pomniejsze, polityczne i ekonomiczne w ogóle, wszak to jasne i zrozumiałe.

Pan Nowak zadowolił się skinieniem głową.

— Chcąc zrobić majątek, trzeba być nietylko oszczędnym, ale korzystać i wyzyskać każdą sposobność, aby umocnić pozycję i rozszerzyć działalność fabryczną.... Tymczasem, od twego przyjazdu, coś się psuje, dochody, jak wykazuje bilans, zmniejszają się, a to źle, bardzo źle...

— Nie rozumiem dobrze, — odpowiedział po chwili namysłu, — sam widziałem bilans, który naturalnie wykazuje większe rozchody, bo też były wydatki jednorazowe na umontowanie pieców i maszyn parowych, następnie dochód z Borek odpadł...

— Ja to wiem, — mówił radca z miną specjalisty, — tylko uważasz panie Karolu, nas zaczyna stal drożej kosztować, mamy mniejsze procenta z kapitału i fabryki, bo za twojem wdaniem się podnieśliśmy cenę robotnika... Z fenigów składa się marka, z marek robią się setki i tysiące... Jeśli tak dalej pójdzie, nie wytrzymamy konkurencji...

— Tej obawy nie podzielam.

— Hm, a wiesz panie Karolu, że dziś bierze u nas każdy robotnik miesięcznie o pięćdziesiąt fenigów przeciętnie więcej, aniżeli dawniej i w innych fabrykach?

— Zyskujemy panie radco wybór robotników, gdyż lepsi ślusarze, kowale, odlewacze, będą się garnęli do nas i dbając o miejsce, będą pracowali intenzywniej.

— Teorje! — rzekł lekceważąco, — jak pracowali, tak i będą, zależy od dozoru, a my nietylko narażamy się innym przemysłowcom podnosząc cenę, ale brygadjerzy i majstrzy nasi zaczynają się zniechęcać, muszą się bowiem krępować wobec robotników.

— To już echa dyrektora Schenera, — uśmiechnął się ironicznie.

— No, że mu dokuczasz panie Karolu, to fakt, w niczem nie chcesz mu ustąpić; n. p. z tym Meyerem i dziewczyną...

— Trudno panie radco, dla dyrektora nie zmienię zasad i przekonań.

— No tak, tak... ale zawsze są pewne względy... Nie w tem jednak rzecz...

— O cóż idzie?

— Póki panie Karolu nie obejmiesz faktycznie administracj, nie dotykaj spraw drażliwych, usuwaj się od nich. Zajmij się częścią handlową, techniczną, ucieszysz i mnie i Elzę, a unikniesz nieprzyjemnych sporów. No cóż, zgadzasz się?

— Jeśli to ma zrobić przyjemność panu radcy — odpowiedział oddając uścisk — a zwłaszcza pannie Elzie, zgadzam się w zupełności aż do czasu objęcia administracji.

Radca usłyszawszy podkreślone imię córki spojrzał zdziwiony.

— Nie przyszedłem tutaj — mówił lekko zmięszany — w interesie stalowni, lecz... — zawahał się i umilkł szukając doboru słów.

— Lecz? — powtórzył radca dobrotliwie.

— Proszę o rękę panny Elzy, którą kocham, jeśli naturalnie pan radca nie miałby nic przeciw mnie — kończył zmięszany i trochę przybladły.

Uśmiechnął się radca z zadowoleniem, uścisnął rękę pana Nowaka i rzekł patrząc przenikliwie na niego:

— Przeciw tobie, panie Karolu, nic mieć nie mogę, gdyż sam cię niemal wychowałem: wasz wiek i majątek są zupełnie odpowiednie; ale uważasz, nie ja będę twoją żoną — zaśmiał się — ale Elza. — Nacisnął dzwonek i rozkazał: — Poproś tutaj pannę Elzę!

— Skoro pan radca się zgodził, nie wątpię, że i panna Elza pójdzie za radą ojca.

— Hm... nie wiem... zobaczymy... a na wszelki wypadek zastrzegam, że intercyzę zrobimy później... Ona, widzisz, jedynaczka, to wszystko jej po mojej śmierci, ale rozdział majątków zastrzegę i swoje dożywocie.

— Zgadzam się najzupełniej, nie szukam posagu, ale żony.

— To się tak mówi... ale po ślubie, po pewnym czasie, człowiek się ogląda za siebie i przed siebie... to i lepiej być w zupełnym porządku.

— Jestem zdania pana radcy, bo dobry rachunek robi dobrych przyjaciół, a uczciwość i prawda nie boją się słońca.

Weszła panna Elza, która domyślała się przyczyny wezwania, trochę wzruszona i zarumieniona, ale udająca z powodzeniem nieświadoma.

— Moje dziecko, siadaj na kanapce... Przed chwilą pan Karol prosił mnie o twoją rękę, zgodziłem się, zostawiając ci zupełną swobodę.

— Uczynię zadość prośbie pana Karola i życzeniu papy, ale... czy mówił papie o moim warunku?

— Jakim? — spytał, patrząc na oboje.

— Będzie się starał zostać posłem...

— Zobowiązałem się o tyle, o ile to będzie w mej mocy — objaśnił pan Nowak.

— Masz, panie Karolu, warunki podstawowe, a reszta zależy od twej chęci, no i zastosowania się do wymagań większości.

— Wiem o tem.

— To i dobrze, że usuniesz się od robotników, jak mi to przyrzekłeś: poseł powinien być neutralny.

— W tem przyrzeczeniu pana Karola — odezwała się panna Elza, patrząc na niego z wdzięcznością serdeczną — widzę dowód szczerych chęci dotrzymania umówionych warunków.

— Więc niechże i pani przychyli się do mej prośby i pozwoli mi starać się o względy głośno i otwarcie.

— No, Elzo — przemówił ojciec — nie bądź znów tak kapryśną, przecież ślub wasz nie będzie tajemnicą... Powiedz więc Elzo wyraźnie, czy Karol może liczyć na twe zezwolenie?

— Może — szepnęła cicho i zarumieniona.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

marszu w górę przez kilka godzin, a przecież wyżyna Gąsienicowa posiada tak znakomite przymioty, iż na niej powstać może zbiorowisko, mogące rywalizować z najznakomitszemi siedzibami alpejskiemi.

Trzeba raz zbudować drogę na halę Gąsienicową, a da się ją wykonać bez wielkich wysiłków. Wzdłuż potoku Suchej Wody istnieje komunikacja przez górali używana, którędy dałoby się poprowadzić drogę wygodną bez wielkich nakładów. Towarzystwo Tatrzańskie jest współwłaścicielem hali Gąsienicowej, nie potrzebuje prosić się, lub wywłaszczać terenu pod komunikację — tylko rozpocząć działanie w tym celu. Nagrodzi się to suto wszystkim współposiadaczom tej okolicy, bo wskutek napływu gości na halę Gąsienicową, otworzy się pole do stawiania tam schronisk, a nawet hoteli. Nowy wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, ożywiony dobremi chęciami, zapewne zajmie się tą sprawą, która teraz jest przedmiotem rozpraw między przybyłymi dla zwiedzania Tatr gośćmi z różnych dzielnic Polski.

XVI Walne zgromadzenie galicyjsk. towarzystwa leśnego.

Stryj 13 sierpnia.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, zebrali się dziś leśnicy w sali obrad rady miasta, w liczbie około 40 osób. Z prezydjum nikt się nie jawił. Obrady zagaił i przewodniczył im uproszony p. Wład. Tyniecki. Imieniem m. Stryja powitał zebranych wiceburmistrz p. Stojałowski, a imieniem powiatu marszałek hr. Dzieduszycki, który między innemi podniósł konieczność pomocy materjalnej i to prędkiej, natychmiastowej, dla ludności, przez wylewy do ruiny zupełnie doprowadzonej.

Po uchwaleniu absolutorjum dla wydziału i złożeniu podzięki jemu, jak również i sekretarzowi prof. Zygmunt. Demianowskiemu, przystąpiono do wyborów prezydjum i 8 członków wydziału, w miejsce ustępujących. Prezesem wybrano Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowic.

Chorego, a steranego kilkudziesięcioletnią pracą około leśnictwa polskiego, emeryt. dyrektora szkoły lasowej we Lwowie, Henryka Strzeleckiego, w nagrodę położonych zasług, uczczono jednogłośnie wyborem na dożywotniego honorowego prezesa towarzystwa, o czem telegraficznie go zawiadomiono.

Na pierwszego wiceprezesa wybrano Alfreda Rosenberga, dotychczasowego drugiego wiceprezesa tow., drugim zaś wiceprezesem wybrano Wład. Tynieckiego, b. dyrektora szkoły lasowej. Do wydziału na lat trzy zostali wybrani: Kazimierz Acht. Zygm. Demianowski, Jan Ligman, Romuald Makarewicz, Juljan bar. Brunicki; na lat dwa: Piotr Hirsch, Ant. Romański, Stanisł. Sokołowski.

Następnie referent p. Kaz. Gołębski odczytał swój referat „O potrzebie oddziaływania tow. leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych“, w którym poruszył sprawę uwidoczniającego się rozbratu pomiędzy rolnikami a leśnikami, przedstawił znane powszechnie marnotrawstwo lasów skutkiem nieudolności właścicieli majątków, którzy sprzedają często las za bezcen, nie wiedząc, skutkiem braku wiadomości f chowych i handlowych, jakie często skarby posiadają w drzewostanach.

W nader ożywionej dyskusji, która się wywiązała po referacie, wzięli gorący udział pp.: Makarewicz, radca Góralczyk, Tyniecki, którzy przedstawili prawie niemożliwość oddziaływania na właścicieli majątków leśnych przez wydział tow.; a jak się sami właściciele lasów rządzą, przytoczono fakt, że komisja sejmowa do opracowania nowej ustawy lasowej powołana, nie uznała za stosowne odnieść się do zupełnie fachowego towarzystwa leśnego, a więc miarodawczego, by tak, jak styryjski sejm w swoim czasie to uczynił, zasięgnąć tegoż opinji, lub powołać ekspertów dla zbadania projektu nowej ustawy leśnej. Racjonalny uchwalono zebranie wniosek wspólny pp. Goralczyka i Makarewicza, odnieść się w tej sprawie, przedkładając referat Gołębskiego, do komisji sejmowej, by zdanie towarzystwa leśnego było również wysłuchane i uwzględnione.

Jutro we wtorek odbędzie się wycieczka do Krechowic, w lasy kameralne.

Katastrofa kolejowa pod Łososiną górną.

O wykolejeniu się pociągu towarowego nieopodal Tymbarku — o czem donieśliśmy onegdaj — dochodzą z Tymbarku pod datą 12 bm. następujące bliższe szczegóły: Wskutek wykolejenia się pociągu, cztery wozy zagrzęzły w ziemię wraz z kołami, sześć wozów zaś spadło ze szkarpu, sześć metrów wysokiego, do rowu i połamało się na drobne kawałki; z żelaznych kół osie zostały pogięte i połamane, pozostałość zaś tych wagonów przedstawia bezładną kupę trzasek z kawałeczkami żelaziwa, blachy i zniszczonych towarów pomięszanych.

Maszyna z 16 wagonami i maszynistą Dygalskim przeszła szczęśliwie po torze, tylko tylne wozy zostały na miejscu. Konduktor Nawojewski, widząc co się dzieje, z przedostatniego wozu szczęśliwie przeskoczył skarp murowany, sześć metrów wysoki, upadł na łąkę i ocalał, choć doznał wstrząśnienia mózgu. Natomiast konduktor Kwiek, będąc w przednich wozach, uległ katastrofie; został śmiertelnie poraniony, ma czoło zmiażdżone, nos spłaszczony, całą twarz potłuczoną, oślepł, ręce ma pokaleczone i poobijane. Katastrofa ta wydarzyła się na 30 kroków od stacji Łososiny górnej. Tor został na przestrzeni 800 m. zrujnowany.

Powody katastrofy nie są dotąd dokładnie wiadome; jedni mówią, że obręcz koła spadła, inni mówią, że tor był uszkodzony, chociaż przed tygodniem szyny zakładano, że progi były tak zgniłe, iż w rękach rozsypywały się. Śledztwo prowadzi żandarmerja z jednej strony, z drugiej dyrektor kolei państw. p. Horoszkiewicz; telegraficznie zawiadomiony, przyjechał z Nowego Sącza, wraz z inżynierami konserwacji nowosądeckimi i krakowskimi.

Zaraz po katastrofie powołano telegraficznie z Nowego Sącza, Żywca, ze Suchy, inżynierów, banmistrzów, kilkuset ludzi z rozmaitymi przyrządami mechanicznymi do wyciągania wozów z ziemi i do naprawiania toru kolejowego. Pociąg, który miał przybyć z Mszany dolnej do Limanowy i Nowego Sącza o g. 7 rano, zupełnie nie przybył wczoraj. O g. 10 rano wszyscy posługacze pakunkowi z Nowego Sącza pojechali osobowym pociągiem do Łososiny górnej, aby podróżnym, udającym się w kierunku Chabówki, poprzenosić rzeczy na inny pociąg, który naprzeciw nadszedł ze Suchej. — Dziś tor już jest naprawiony, wozy jednak wryte w ziemi, zostały.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Środa 15 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (15): Wniebowzięcie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 1 zachód o godzinie 7 minut 4.

Ruch wyborczy. Połączone komitety przedwyborcze z Jasła i Gorlic uwiadamiają mających chęć ubiegania się o mandat poselski z kraju i miast Jasło-Gorlice, że termin do zgłoszenia kandydatury upływa z dniem 20 sierpnia br. W dniu 25 sierpnia br. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się zgromadzenie wyborców w Jaśle w strażnicy miejskiej, zaś w dniu 26 sierpnia br. o godzinie 4 popołudniu w Gorlicach w gmachu „Sokoła“, na których to zebraniach kandydaci swoje wyznanie wiary politycznej mają złożyć.

Rusini narodowcy postawili w żydaczowskim okręgu wyborczym kandydaturę adwokata kraj. Oleśnickiego ze Stryja. W ostatnich dniach wyłoniła się druga kandydatura ruska; moskalofile rozwinęli agitację za wyborem jednego z najzagorzalszych swych zwolenników, ks. Senyka.

Egzamina dojrzałości pisemne, tak całe, jako też poprawcze, rozpoczną się w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie dnia 13 września b. r., ustne zaś dnia 17 września o tejże godzinie.

Egzamina kwalifikacyjne przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych, w Sokalu rozpoczną się dnia 13 września br. Podania wnosić należy najdalej do 10 września. Termin dla poprawczych egzaminów dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Sokalu wyznaczono na dzień 17 września br.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa rozpisał konkurs na stypendja z fundacji miejskiej dla sierot chłopców i dziewcząt, w kwocie po 144 koron.

W zakładzie karnym w Wiśniczu zmarł Władysław Czerwiński, b. właściciel cukierni w Stanisławowie, zasądzony przed rokiem na 4-letnie więzienie za oszustwo.

Rozprawa główna przeciw Ludwikowi Eitnerowi, byłemu inspektorowi policji samborskiej o zbrodnię z §§ 5 i 98 lit. a) u. k. odbędzie się dnia 20 sierpnia b. r. przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Samborze.

Karygodne niedbalstwo. W ogrodzie, na rogu ulic Rapaporta i Kleparowskiej, ścinano onegdaj drzewa. Ogród ten, własność p. Lazarusa, miał być oczyszczony z ramienia kahału, ten jednak oddał to w przedsiębiorstwo niejakiemu Kurzerowi. Kurzer przybrawszy sobie do pomocy dwu robotników, rozpoczął to wyrębywanie od starych drzew, nie przedsiębiorąc najmniejszych przy tem środków ostrożności. Drzew nie cięto od strony ogrodu, lecz od strony ulicy. Nieszczęście chciało, że gdy podcięto jedno ze starych drzew, na ulicy znajdował się 11 letni syn dozorcy więźniów, Władysław Frysztak. Drzewo spadając nagle, rozwaliło mur, okalający ogród, poprzerywało druty telegraficzne i spadło na Frysztaka. Chłopak upadł pod ciężarem kolosa nieprzytomny na bruk, a pogotowie stacji ratunkowej, wezwane telefonem, stwierdziło załamanie czaszki na głowie biednego chłopca. Tak obaj robotnicy, jak i dozorca Kurzer, ulotnili się z miejsca bez śladu, tak, że ich do wieczora nie można było wyśledzić.

Konewką w głowę uderzyła w sprzeczce rzeźniczka Józefa Malisz, praczkę Katarzynę Roman, zadając jej ranę w czoło długą na 6 centymetrów.

Między sąsiadami. Obywatel wulecki Franciszek Hubisz posprzeczał się ubiegłego wieczora z jednym ze swych lokatorów. Do kłótni wmięszali się sąsiedzi Jan i Franciszka Kwiatkowscy i przy tej sposobności otrzymali od Hubisza tak wymowne wezwanie do niemięszania się w sprawy jego, że oboje musiała stacja ratunkowa opatrzeć.

Bójka. Ubiegłej nocy przyszło do ostrego konfliktu pomiędzy murarzem Fr. Dworzakiem a równie podpitymi towarzyszami zabawy, między którymi znajdował się jeden kanonier. Dworzaka pobito niemiłosiernie, a kanonier zrobił mu tasakiem dziurę w głowie, aż do kości sięgającą.

Monaco przy ulicy Rzeźnickiej. Policja wyśledziła, że w sklepiku przy ulicy Rzeźnickiej pod l. 7 znajduje się jaskinia gry, gdzie maczek i ferbel odchodzi — aż miło! Wczoraj obegrano tam kelnera Altera Wahera, któremu wyłuszczono z pugilaresu 16 koron.

Znowu zbieg. Z więzienia śledczego sądu powiatowego w Winnikach, umknął wczoraj czeladnik młynarski Jan Drozd, rodem z Barszczowic, pozostający w śledztwie pod zarzutem zbrodni kradzieży.

25 procesów wytoczono antisemickiej „Staatsbürger Ztg.“ o obrazę różnych osób w sprawie zbrodni chojnickiej.

Śmiałek. Wodospad Niagary przejechał Piotr Nissen na czółnie 20 stóp długiem, osobno na to w tym celu zbudowanem. Obwinięty był cały w korę korkową. Pęd wody porwał go lotem strzały w przepaść — przez godzinę rzucały go fale z jednego wiru w drugi, ukrytego przed wzrokiem ludzkim w wodnej pianie. Wypłynął w końcu szczęśliwie na brzeg kanadyjski wśród radosnych okrzyków licznie zgromadzonych tłumów. Słynny w swoim czasie kapitan Webb, stracił życie w takiem przedsięwzięciu.

Serbskie zwyczaje ślubne. Przy obrzędzie ślubnym król Aleksander zamienił koronę ze swą małżonką i z jednego kielicha wypił z nią wino, następnie podprowadził ją do tronu, który jest potrójny, albowiem był wzniesiony dla Milana, Natalji i Aleksandra. Tym razem jedno miejsce było puste. Nowożeńcy ucałowali rękę metropolity, przyczem goście weselni wznosili okrzyk: „Živio“. Wśród dźwięków „narodowego hymnu“ młoda para wyszła ze świątyni. Tłumy na ulicy, powitały ją owacyjnie. Za przybyciem do „konaku“, państwo młodzi wstąpili na dywan z białego krajanego jedwabiu. W tejże chwili zwinięto ów kobierzec, z którego zrobiono natychmiast koszule dla nowożeńców. U wrót „konaku“ stała krewna króla, generałowa Nikolić i podała oblubienicy małego chłopczyka, syna prezesa ministrów. Królowa obróciła go trzykrotnie i trzykrotnie pocałowała. Potem wyjęła cukierek z torebki, przegryzła go na połowę i drugą część dała królowi, resztę rzuciła świcie przez głowę. To samo uczyniła z jabłkiem, za którem rozbiegła się młodzież, albowiem istnieje przesąd, że kto złapie to jabłko, ten się ożeni lub wyjdzie za mąż w ciągu roku. Wreszcie z butelkami wina w obu rękach i z bochenkami chleba pod pachą, nowa królowa serbska przekroczyła próg „konaku“.

Piekarze z musu. „Wost. Obozr.“ donosi, że w Irkucku, z rozporządzenia władzy, nietylko właściciele domów, ale i lokatorowie pociągnięci zostali do obowiązku wypiekania sucharów dla rezerw, udających się na granicę chińską.

Z powodu przypadającego dziś święta, arkusz dodatku powieściowego dołączamy do numeru dzisiejszego, zamiast — jak zwykle — do czwartkowego. Także z powodu święta „Bluszcz“ rozesłany zostanie pp. abonentom jutro.

Pogrzeb śp. Bukowskiego odbył się 8 bm. w Rapperswylu. W grobie założycieli „Muzeum nar. polskiego“ na zamku obok hr. Platerów złożono zwłoki najszczodrzejszego ofiarodawcy i gorliwego opiekuna „Muzeum“ współzałożyciela śp. Henryka Bukowskiego. Zmarł on, jak wiadomo, 11 marca br. w Sztokholmie, obecnie przewieziono zwłoki do Rapperswylu, gdzie mu grobowiec przygotował najlepszy świadek jego wielkich około „Muzeum“ zasług, kustosz Rużycki. Przewiezieniem zwłok zajął się towarzysz wygnańca w Szwecji, weteran z roku 1863 p. Jan Ławski z Nordköping. Na uroczystość zgromadziła się z górą setka wygnańców polskich, sporo młodzieży polskiej z uniwersytetów szwajcarskich i francuskich, tudzież przybyłych z Polski przyjaciół i czcicieli zmarłego. Wieńce z szarfami złożono na trumnie: od młodzieży rękodzielniczej z Zurychu, od „Rady naczelnej stronnictwa ludowego“, Towarz. handlowo-geograficznego ze Lwowa“ i w. i.

Po uroczystościach kościelnych nad grobem przemówił najpierw ks. Hajducki, wygnaniec z Królestwa Polskiego, obecnie proboszcz w Szwajcarji, następnie pułkownik Gałęzowski, prezes zarządu „Muzeum“, a potem dr. Karol Lewakowski pożegnał zmarłego w imieniu rady muzeum, delegaci młodzieży z Zurychu i Paryża, poseł Bojko imieniem stronnictwa ludowego, dr. J. Roszkowski im. Tow. handlowo-geograficznego, dr. Henryk Gierszyński, szwagier zmarłego, lekarz paryski, a wreszcie pułk. Miłkowski (T. T. Jeż). Delegaci młodzieży złożyli śp. Bukowskiemu hołd za troskliwą opiekę i przykład do wytrwania w zasadach postępowych i pracy dla Ojczyzny. Poseł Bojko wyraził cześć zmarłemu od ludu polskiego za gorącą przyjaźń i zachętę do pracy nad wyzwoleniem z pod jarzma uprzywilejowanych. Dr. Gierszyński zaznaczył, jak śp. Bukowski żyjąc skromnie, wielkie swe dochody z pracy wydawał wszystkie na cele publiczne. Dary jego złożone w Muzeum rapperswylskiem warte są krocie. Dla siebie i rodziny prawie nic nie zachował. Spadek pozostały wyniósł kilkanaście tysięcy franków. Pułkownik Miłkowski w dłuższej mowie zanalizował działalność śp. Bukowskiego, wykazując, że gorąca miłość Ojczyzny i wiara w jej odrodzenie przez pracę postępową w narodzie, były mu drogowskazem i doradcą w pracy całego życia.

Po złożeniu trumny do grobowca uczestnicy żałobnej uroczystości rzucili po grudce ziemi polskiej na wieko i odśpiewali chorał „Z dymem pożarów.“ Na rozchodnem rozdano wszystkim broszurkę p. t. „H. Bukowski“, wspomnienie pośmiertne“, z portretem zmarłego. Jestto niejako testament zasłużonego obywatela, któremu cześć i pamięć należy od narodu po wszystkie czasy.

Ruch wyborczy. W niedzielę odbyło się w Bochni bardzo liczne zgromadzenie wyborcze. Przemawiał dr. Józef Orłowski z Wiednia, który poddał ostrej krytyce działalność stronnictw sejmowych, oświadczając, że jako dziki popierać będzie w sejmie wymogi zdrowego postępu, będzie się domagał uregulowania kwestji żydowskiego proletarjatu i syndykatów przemysłowych.

Następnie Stojałowczyk p. Marszalski stawia zasadę: mandaty miejskie dla rękodzielników, wreszcie burmistrz bocheński, adwokat dr. Ferdynand Maiss powołał się na swą piętnastoletnią działalność w mieście, wykazał potrzeby miast i oświadczył, że wybrany wstąpi w sejmie do związku posłów miejskich. Zgromadzeniu przewodniczył radca Brandt; jako delegat z Wadowic uczestniczyl rejent Nartowski. Obecny był także między innymi poseł Styła.

Pisma donoszą, iż w okręgu Bochnia-Wadowice największą szans ma burmistrz bocheński, dr. Mais, w okręgu Podgórze-Wieliczka burmistrz m. Podgórza, p. Marjewski, w okręgu Brzeżany-Złoczów dr. Schätzel, adwokat; w okręgu Jasło-Gorlice rozstrzygnie się wybór między pp. Biechońskim, burmistrzem m. Gorlic, a radcą sądowym z Jasła, p. Jaworskim, w okręgu zaś Sanok-Krosno między adwokatem drem Jugendfeinem a p. Lipińskim.

Przerwane sprawozdanie poselskie. Dnia 12 bm. przybył poseł ks. Szponder do Sułkowic w celu złożenia sprawozdania poselskiego. Po skończonych nieszporach, zebrało się ludu blisko tysiąca i miejscowa inteligencja. Zaciekawienie i zainteresowanie się ludu było ogromne, gdyż tutaj nietylko sprawozdań poselskich, ale nawet żadnych zgromadzeń nie było. Po zagajeniu i wyborze prezydjum, rozpoczął poseł ks. Szponder swoje sprawozdanie. Lud słuchał z naprężoną uwagą, a chcąc okazać swe zadowolenie, przerywał mowę księdza posła serdecznemi brawami. Nagle zjawia się żandarmerja, oświadcza, że o zgromadzeniu nic nie wie i że na dalsze odbywanie tegoż zezwolić nie może. Poseł ks. Szponder ze zdumieniem dowiaduje się o tem, nie mogąc zrozumieć co to ma znaczyć, gdyż w czasie ustawą przepisanym doniósł do starostwa o mającem się odbyć w Sułkowicach sprawozdaniu. Widocznie zaszło tu jakieś przeoczenie. Wobec tego wystąpienia żandarmerji, poseł ks Szponder wytłómaczył licznie zgromadzonym wyborcom, dlaczego musi przerwać swoje sprawozdanie i dokończenie jego odłożyć na inny czas. Lud z żalem wysłuchał tej przykrej wiadomości, jednak zachował się jak najspokojniej.

Samobójstwo i morderstwo. Z Rzymu donoszą, że malarz Kraft, Bawarczyk, zastrzelił tam onegdaj naprzód swą żonę, a potem siebie. Powodem podwójnej zbrodni była — nędza. Nieszczęśliwa para pozostawiła 13-letniego chłopaka.

„Wuj biskup“. Dzienniki niemieckie opowiadają o wesołym wypadku, jaki się zdarzył biskupowi monastyrskiemu, znanemu ogólnie ze swojej dobroci i ogromnej sympatji dla dzieci. Oto, gdy biskup pewnego dnia wychodził ze swojego pałacu na zwyczajną, codzienną przechadzkę, dostrzegł, jak jakiś mały chłopak napróżno usiłował uchwycić za rączkę od dzwonka przylegającej do pałacu kamienicy. „Chcesz zadzwonić?“ — zapytał biskup, zbliżając się do malca. — „Tak wuju biskupie“ — brzmiała odpowiedź. — Sędziwy dostojnik kościoła pociągnął silnie za dzwonek i czeka na kogoś, ktoby otworzył. W tem malec usłyszawszy odgłos kroków w sieni, ciągnie biskupa za sutannę i mówi: „No, wuju biskupie, teraz zmykajmy, bo nas złapią“. Po tych słowach ulatnia się malec, zostawiając pod bramą biskupa samego, a równocześnie otwiera się brama i właściciel domu pyta pozostałego, czem mu może służyć.

Także królobójca. Zabawna anegdota krąży obecnie w Belgji, a bohaterami jej są: król Belgów Leopold II i trzyletni chłopak. Król Leopold bawiąc latem w Ostendzie, ubiera się bardzo pojedynczo, tak, że każdy, kto go nie zna, wziąłby go za pierwszego lepszego turystę. Niedawno temu spacerował po wybrzeżu z adjutantem swym i zatopiony w rozmowie, natknął na maleńki wzgórek, który sobie dzieciak z piasku usypał. Stopa królewska wzgórek rozrzuciła, i nagle uczuł król parę uderzeń w nogę. Odwrócił się nagle i spostrzegł, że tym, który się targnął na majestat, jest mały bęben z podniesioną łopatką drewnianą, mszczący się za zniszczenie mu zabawki. Matka dzieciaka poznawszy króla, struchlała i poszła przepraszać Leopolda II, równocześnie karcąc chłopca. Król jednak roześmiał się dobrotliwie, przeprosił chłopca za wyrządzoną mimowolnie psotę i za powrotem cukierkiem wynagrodził żal małego anarchisty.

Nowy kometa. Obserwatorjum paryskie otrzymało doniesienie, iż dnia 23 astronom, p. Boully z Marsylji, odkrył nowego kometę, którego orbita przecina położenie konstelacji Barana. W kilka godzin później nowe ciało niebieskie zauważano w Ameryce północnej, z obserwatorjum w Yerkes, o czem zaraportował dyżurujący astronom Brook. Nadto nazajutrz, dnia 24, w Strassburgu zauważył kometę astronom, p. Kobbold. Wynik dokonanych badań i obliczenie, na podstawie otrzymanych danych biegu komety, ogłoszą wkrótce pisma zawodowe.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 18 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz“.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę po raz ostatni „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta; we czwartek po raz ostatni „Noc w Wenecji“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa; w piątek pierwsze przedstawienie artystów dramatu po powrocie z Krynicy „Lygia“, sensacyjna sztuka w 5 aktach (z czasów prześladowania Chrześcijan za Nerona) przez James Barretta; w sobotę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin cesarza — rozpocznie: „Apoteoza“ i „Hymn ludowy“ z udziałem całego personalu — nastąpi „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; w niedzielę (wznowienie) „Biedna dziewczyna“, krotochwila w 5 aktach Lindaua i Krenna, po raz ostatni z p. Myszkowskim w roli Mukiego.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Gamara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tańcach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego w Niemirowie, złożył w naszej administracji hr. Artur Russocki, właśc. Lipiey Dolnej 2 kor.

Zmarli:

Marja Wagnerowa, wdowa po komisarzu skarbowym, zmarła we Lwowie w 69 r. życia.

Zygmunt Delmanowicz, asystent niestałych dochodów miejskich, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 33.

W Niżankowicach zmarł Alfred Tymkowicz Czajkowski, emerytowany inspektor podatkowy, przeżywszy 66 lat.

W Dawidkowcach pod Czortkowem, Gabrjel Aleksander Cywiński, zmarł w 74 r. życia.

W Rzeszowie, Ludwina ze Strzeleckich Kalmanowa, emer. nauczycielka, zmarła w 50 r. życia.

Antoni Zank, urzędnik kolei państw., przeżywszy lat 63, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Artyści dramatyczni teatru hr. Skarbka powrócili już w części z Krynicy, gdzie odbyło się ostatnie przedstawienie w niedzielę.

Nr. „Dźwigni“ z dnia 15 sierpnia rb. już wyszedł. — Redaktor tego pisma, podającego fachowe informacje przemysłowe i handlowe, tudzież z zakresu gospodarstwa domowego, wyjechał obecnie do Paryża na wystawę, z której fachowe sprawozdania umieszczać będzie w tem czasopiśmie. Ilustrowane nry okazowe przesyła bezpłatnie redakcja „Dźwigni“ we Lwowie.

Odezwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do P. T. mieszkańców miasta Lwowa!

Dnia 18-go sierpnia b. r. obchodzić będzie Jego ces. i król. apostolska mość, najmiłościwiej nam panujący cesarz i król Franciszek Józef I. siedmdziesiątą rocznicę urodzin.

W żywej i niewygasłej pamięci tkwią w sercach naszych radosne chwile kilkukrotnego pobytu we Lwowie Jego ces. i król. apostolskiej mości, najdostojniejszego monarchy, który swoją dobrocią, łaskawością i licznemi dobrodziejstwami wzniecił gorące uczucia miłości w sercach narodu polskiego, mieszkańców kraju i miasta naszego.

W dniu obchodu siedmdziesiątej rocznicy urodzin nadarza się nam ponownie sposobność okazania najdostojniejszemu jubilatowi, ukochanemu ojcu i panu, jak serdeczną miłością, najwyższą czcią i wdzięcznością przejęty jest cały kraj, a w szczególności miasto nasze dla jego osoby.

Pragnienie to odczuwa dziś ogół mieszkańców kraju i grodu naszego, a jest ono tak silne, tak serdeczne i gorące, że byłoby zbytecznem zachęcać P. T. mieszkańców do objawienia tych uczuć, jakiemi pierś każdego jest przejęta.

Wobec tego rada kr. st. miasta Lwowa, pragnąc zaznaczyć w sposób godny uczucia wierności, hołdu i czci dla najdostojniejszej osoby jubilata, uprasza uprzejmie wszystkich P. T. mieszkańców miasta, aby w sobotę dnia 18 sierpnia b. r. raczyli:

a) ozdobić odświętnie domy,

b) wziąć udział w uroczystych nabożeństwach, które się odbędą w kościele archikatedralnym obrz. łać., orm. i grec. kat. o godzinie 9 rano,

c) wieczorem tego dnia oświetlić okna swych mieszkań w sposób, jak na stolicę kraju przystoi.

Z prezydjum magistratu król. stoł. miasta.

Michalski
wiceprezydent miasta.

Kobiety-plotkarki.

W „Gazecie radomskiej“ zamieszczony został artykuł napadający w sposób bardzo ostry kobiety-plotkarki.

„Potwór ten — pisze Gazeta — żyje wśród nas, wciska się do naszych rodzin, dusi bezkarnie, a nielitościwie najzacniejsze dusze, pije krew z najszlachetniejszych istot, a w braku krwi i życia, pożera zakopane w grobie zapomnienia usterki, wady, cierpienia, zgryzoty, niesnaski domowe, wybuchy rozpaczy, nienawiści, stłumione jęki lub kłopoty nasze.

„Potwór ten — czytamy dalej — życie całe spędzający w próżniactwie, pod obłudną maską przyjaźni wkrada się do cudzych domów, bada stosunki rodzinne, korzysta z najbłahszej okazji, by tylko pochwycić coś takiego, co podniesione lub rozdmuchane do potęgi, mogłoby służyć za przedmiot rozmowy w gronie podobnych jemu wyrzutków. Plotkarka płakać będzie z nami, gdy nam ciężar serce przygniata, radować się, gdy nas wesele spotkało, lecz nigdy dla tego, by współczuła naszemu szczęściu czy niedoli, lecz tylko dlatego, by z otwartego serca zaczerpnąć materjału do obmowy. Pochwali wszystko, co ujrzy na nas, w zachwyt na wspomnienie naszej dobroci wpada, serdecznie policzki ucałowywa, lecz tylko po to, by nas o pychę, zarozumiałość, brak serca przed przyjaciółmi posądzić i roznieść te wieści pomiędzy żądnymi takiej strawy, podobnymi jej próżniakami.

„Ile złego, oszczerstwo, plotka uczynić może, tego nikt przewidzieć nie zdoła. Ileż to poróżnionych małżeństw, ostudzonych uczuć przyjaźni i miłości naliczyćbyśmy mogli, a winną tam była tylko niecna plotka owych tak serdecznie nadczułych istot“.

Warszawski „Kurjer Polski“ cytując powyższy artykuł i godząc się w zasadzie na treść jego, dodaje jednak od siebie, że jeśli plotkarstwo u kobiet traktowane ma być jako epidemja, jako plaga życiowa, to w takim razie przyjąć trzeba, iż epidemja ta i plaga lęgnie się i pleni z jakiegoś wrzodu głębiej w ciele społeczności ukrytego. W takim razie, gromy rzucane na plotkarki nie wystarczą, trzeba szukać choroby, kurować cały organizm.

Wychodząc z tego założenia stara się następnie „Kurjer Polski“ dotrzeć do dna złego i streszcza swoje uwagi w następujących zdaniach:

„Jest prawda jedna, prosta, oczywista, każdy ją zawsze chętnie uzna, a nikt o niej nie pamięta, nikt się do niej nie stosuje: szczęście w rodzinie samo nie przychodzi nigdy, lecz może być jedynie rezultatem pracy ciągłej, mozolnej, nieraz trudnej, zasługiwać na nie trzeba, zdobywać je ofiarami z przyzwyczajeń, zachcianek, kaprysów, wad i t. d.

Nic łatwiejszego, jak słyszeć u nas narzekania na kobiety, pełno tego wszędzie. Weźmy choćby do ręki pisemko humorystyczne, a i w niehumorystycznych nie brak urągań. Wyrzuca się i gadatliwość i opryskliwość i zazdrość i zalotność i złość i plotkarstwo i wszystko. Niema farsy, niema operetki, gdzieby nie smagano kobiet za wady i śmieszności. Ale z pewnością nie zdarzało się wam często spotkać mężów, którzyby narzekając głośno lub pocichu, że w rodzinie szczęścia nie znajdują, poczuwali się do obowiązku pracowania dla harmonji w tej rodzinie. Czy więc w społeczeństwie troszczy się kto, aby kobiety mogły być inne niż są.

Wiemy, jak płynie życie i w Warszawie i po za Warszawą. „Gazeta Radomska“ mówi o plotkarkach ze sfery inteligentnej, zapewne przedewszystkiem o żonach urzędników. Przedewszystkiem zwrócić trzeba uwagę, że to są istoty przeważnie biedne i biedne nie wskutek niskiej pensji. Mąż od rana idzie do biura. Tam się o wszystkiem nagada do syta i w domu każde słowo żony poczytuje za gadatliwość. A że wczoraj późno wrócił, więc po obiedzie drzemka. Gdy wstanie, to jest już właśnie czas iść na winta. Jeśli zabierze z sobą żonę, to winta się przez to nie pozbawi, damy u nas same muszą się bawić gawędą.

Czy w takiem życiu, czy w takiej atmosferze mogą się nie wytwarzać plotkarki? Mąż, który dla ogromnej większości kobiet jest łącznikiem z szerszym światem, z życiem publicznem, nie dostarcza ani materjału do myśli szlachetniejszej, ani bodźca do jakichś lepszych pragnień. Najlepsze, najsilniejsze natury same sobie stworzą cel podnioślejszy i pracę, ale natur takich bardzo mało. Ogromna większość z takiego pożycia małżeńskiego ssie gorycz, żal, złość, którą potem wylewa na świat i truje nią bliźnich.

Mąż, którego głowa pusta i serce puste, który jest zdolny tylko do kombinacyj wintowych, nie może naturalnie wywierać wpływu żadnego, ale też i pretensyj żadnych rościć nie powinien.

Komu zaś nieobce są drgnienia szlachetniejsze, czyja myśl na szersze szlaki wybiega, kto odczuwa niedolę bliźniego i pragnąłby w życiu dołożyć jakąś cegiełkę do gmachu dobra powszechnego, ten niech żonę wciągnie i wtajemniczy do swego wewnętrznego świata i życia, niech z niej uczynić pragnie prawdziwą towarzyszkę, współpracowniczkę i obywatelkę, a z pewnością taka żona nietylko sama nie będzie plotkarką, ale stanie się czynnikiem zdrowia i moralnego odrodzenia. Żony zaniedbywane muszą schodzić na manowce.

Okropnie to szkodliwe, upokarzające, iż wśród kobiet tyle jest szkodniczek, hyjen — jak się wyraziła „Gazeta Radomska“ — ale na to ani przestroga, ani smaganie słowem pisanem nie pomoże. Ażeby podnieść kobietę, trzeba odmienić, uszlachetnić życie w rodzinie. A to

się nie stanie, dopóki my, mężczyźni, grzechy poczytywać będziemy za nasz przywilej".

Powyższym, słusznym i rozsądnym uwagom „Kurjera Polskiego", można zaiste — tylko przyklasnąć.

Co kraj, to obyczaj.

Stare to przysłowie, niejednokrotnie bywa na ustach ludzi, ale wielu zapewne nie wie, że są kraje, często o miedzę, jak to mówią, od siebie oddalone, a pod względem obyczajów i zwyczajów tak odległe, jakby je tysiące mil przedzielały. Warto tedy przytoczyć niektóre zwyczaje, dające nam obraz tego, że np. w jednem miejscu za przymiot jest uważane to, co w drugim jest wadą nie do podarowania; że za to samo chwalą cię w jednym kraju, za co w drugim gotowi nawet obić.

I tak np. w Niemczech, jeżeli jesteś gościem w czyim domu, podobasz się gospodyni najlepiej, jeżeli pozwolisz sobie żołądek przeładować, inaczej myślałaby, że masz złe wyobrażenie o jej sztuce kucharskiej. W Hiszpanji strzeż się natomiast wypróżnić raz nałożonego talerza i nie zapomnij zostawić nieco jadła na talerzu, inaczej będziesz uważany za człowieka bez wychowania. Tak samo bądź tam ostrożny z piciem. W Madrycie uważano by cię za pijaka, jeżeli byś choćby pierwszą szklanę całą wychylił; ale w Sevilli możesz wypróżnić butelek z „Manzanillą" ile ci się podoba, bo tam Andaluzyjczycy przyjęli picie w spadku po Wandalach i Germanach. We Włoszech, jeżeli chcesz uchodzić za człowieka z dobrem ułożeniem, to po wychyleniu pierwszej szklanki, stanowczo a grzecznie podziękuj, gdy ci drugą ofiarują.

W Niemczech mieszczanka z całym spokojem robi w niedzielę propozycję mężowi, aby z całą rodziną pójść na obiad do restauracj, bo i ona chce mieć odpoczynek niedzielny. W Anglji nieodważyłby się żaden mąż zaproponować żonie czegoś podobnego, bo by się zaraz naraził na zapytanie obrażonej połowicy: „od kiedy mu to obiady w domu nie smakują?"

Proszę sobie wyobrazić, że dama prowincjonalna we Francji nie miałaby odwagi wziąć w usta papierosa, choć w krajach słowiańskich stało się to już zwyczajem, podczas gdy w Kopenhadze panie palą w kawiarni najsilniejsze cygara. Podczas gdy w Niemczech, gdy się gościa chętnie w domu widzi, podaje mu się kieliszek wina, lecz gdy wizyta dłużej się niż potrzeba przeciąga, spogląda gospodarz domu dyskretnie na zegarek, to w Turcji ma się rzecz inaczej. Gdy przyjdziesz, każe ci pan domu podać przez służącego filiżankę kawy i cygareto. Jeżeli po chwili klaśnie w dłoń i każe służącemu dać ci drugą porcję, to znaczy mniej więcej to samo, co: „Czelebi — oddal się." W Monachjum damy nie żenują się wcale wchodzić do piwiarni bez mężów. W Stambule pobożny małżonek wsiadając z żoną do tramwaju, pakuje ją bez ceremonji szybko do oddzielonego grubą zasłoną przedziału dla kobiet. W Ameryce, jeżeli pani domu ma wizytę jakiego pana, to małżonek nie ważyłby się do jej pokoju wejść bez zapukania. Jeżeli spotka na ulicy Niemca, grzeczność wymaga, abyś go spytał o zdrowie żony; na Wschodzie uważają takie zapytanie za ciężką obrazę. Składasz np. w Japonji przyzwoitą wizytę, to wizytowany przez ciebie na znak czci przyszle ci do domu parę milutkich gejsz. Pokojówka hiszpańska miała by cię za nieobyczajnego człowieka, gdybyś wchodząc w dom, nie objął lekko jej kibici; na Korsyce natomiast taka zachcianka naraziłaby cię na pchnięcie sztyletem przez jej narzeczonego. Prawdziwa Amerykanka nie ścierpi, abyś za nią zapłacił bilet tramwajowy; jeżeli Hiszpance towarzyszysz przy zakupnie, to jesteś obowiązany płacić wszystko, choćby zakupy tysiące wynosiły. A więc strzeż się!

Jeżeli panujący wyjeżdża na paradę, to wszędzie opisują, jak bywa ubrany, tylko w Rosji uważają coś podobnego za obrazę majestatu. Gdy cię Amerykanin zaprosi na ulicy na szklaneczkę, nie powinieneś mu odmówić, bo by ci zemstę zaprzysiągł. Hiszpan, ofiaruje ci wszystko, co posiada i co ci się u niego spodoba, — ale biada ci gdybyś to wziąwszy dosłownie, chciał zabrać co ze sobą. Grzeczność dochodzi do niezwykłej przesady. Kiedy Hiszpan, rozmawia z tobą i włoży cygaro w usta, wyjmie je natychmiast, gdy ty nie palisz i podając ci, zapytuje: „le gusta?". W Madrycie pewnego Anglika omal straszliwie nie zbito, że chciał istotnie odejść z kosztowną laską, którą mu Hiszpan „darował". Anglik nie obrazi się, gdy prośbę jego odrzucisz, ale zrobisz sobie z niego śmiertelnego wroga, gdy mu słowa nie dotrzymasz. U nas gwizdanie w teatrze lub w ogóle u kogoś uchodzi za lekceważenie i obrazę; we Włoszech jest to tak utartym zwyczajem, że gwizdają na króla, chcąc mu okazać swe ukontentowanie. U nas rosołem obiad się zaczyna, w Szwecji nim się kończy. Ładne paryżanki unoszą podczas deszczu suknie w górę, aby zgrabne nóżki pokazać; surowa Rzymianka powłóczystej swej szaty nie podniesie, żeby się jak miała zabłocić. W Niemczech każdy mieszczuch czeka chwili, aby móc włożyć na siebie uniform, zaś oficer angielski wypatruje tylko sposobności, aby się przyodziać w suknie cywilne.

We Włoszech przepisy biurokratyczne aż do śmieszności dochodzą. Telegramy pilne doręczają tam za pomocą fiakra, a przepis ten tak jest ściśle przestrzegany, że choćby kto mieszkał o parę tylko kroków od stacji telegrafu, posyłają po fiakra i odwożą mu depeszę do domu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 14 sierpnia. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5177 sztuk. W tem było z Galicji 359 sztuk, z Bukowiny 239 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o —.50 koron.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 22 sztuk. Wołów z Galicji sprzedano 60 sztuk po 64—68 koron., 176 sztuk po 69—72 k., 177 sztuk po 73—76 k., 14 sztuk po 77—78 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—70 k., krowy podtuczone po 54—68 k.; bydło chude dla masarzy po 40—56 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·80; żyto gotowe 11·40 do 12·—, żyto na termin 11·— do 11·60; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 17·80.

Usposobienie nieco lepsze, młyny kupują atoli tylko gotowe zboże, lub z dostawą rychłą.

— **Wiedeń** 14 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·55 do 8·56, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·15 do 8·16; żyto na wiosnę od 7·90 do 7·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—: na jesień od 7·55 do 7·56; kukurydza na maj-czerwiec od 5·28 do 5·29, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·55 do 6·56, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·55 do 6·56; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·77 do 5·78; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 14·— do 14·10, na wrzesień-październik od 14·10 do 14·20 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja ustalona.

— **Budapeszt** 14 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 8·20 do 8·21, na październik od 7·82 do 7·83; żyto na kwiecień 7·44 do 7·46 na październik od 7·11 do 7·13; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·40 do 5·41; kukurydza na maj 1901 r. od 4·95 do 4·96, na sierpień od 6·38 do 6·39, na wrzesień od 6·28 do 6·29; rzepak na sierpień od 14·— do 14·10 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 14 sierpnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 30·— do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Nowy Jork** 14 sierpnia. Ekspedycje kilku miljonów dolarów w złocie, nie wywarły na tutejszy targ pieniężny żadnego wpływu.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Waszyngton 14 sierpnia. Generał Chaffe telegrafuje pod datą 10 b. m.: Korpus, idący na odsiecz Pekinu, przybył wczoraj do miejscowości Ho-hsi-wu, położonej w połowie drogi między Tientsinem a Pekinem.

W odpowiedzi amerykańskiego rządu na chiński edykt, mocą którego Lihungczang prowadzić ma rokowania pokojowe, powiedziane jest, że o rokowaniach nie może być mowy, dopóki nie będzie zabezpieczony odjazd posłów i cudzoziemców pod eskortą wojsk międzynarodowych. Stany Zjednoczone są jednakowoż gotowe sprowadzić między mocarstwami porozumienie co do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, jeżeli korpus, idący na odsiecz, bez przeszkody wejść będzie mógł do Pekinu i jeżeli umożliwionym zostanie odjazd cudzoziemców pod opieką tego korpusu i gwarancjami, które się komendantowi korpusu wydadzą odpowiedniemi.

Londyn 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą 6 sierpnia, że dwaj zupełnie wiarygodni kurjerzy, który opuścili Pekin 1 sierpnia, przynieśli wiadomość, iż cesarzowa zaopatrzyła poselstwa na kilka dni w środki żywności; Lipingheng ustawił w pobliżu poselstw dwa działa, z których je przez dwa dni ostrzeliwał. Jeden z misjonarzy zabity został, usiłując zdobyć trochę żywności.

Wiedeń 14 sierpnia. „Wiener Abendpost" ogłasza sprawozdanie komendanta „Zenty" o szturmowaniu fortów w Taku.

Kapitan Wójcik, przydzielony do sztabu hr. Waldersee, przyłączy się do niego w Neapolu w dniu 25 b. m.

Waszyngton 14 sierpnia. Zastępca sekretarza stanu, Adee, wręczył wczoraj wieczór tutejszemu posłowi chińskiemu Wutingfangowi, odpowiedź rządu na ostatni edykt chiński, w którym zawiadomiono o upoważnieniu Lihungczanga do podjęcia rokowań pokojowych. Odpowiedź ta jest prawie identyczną z ostatnim memorjałem rządu waszyngtońskiego i zaznacza, że dopóki nie stanie się zadość życzeniom tam zawartym, dopóty nie może być mowy o żadnych rokowaniach.

Petersburg 14 sierpnia. Sprawozdanie generała porucznika Lenjowicza, przesłane ministrowi wojny, zawiera szczegóły walki wojsk sprzymierzonych pod Pei-tsangiem i nad rzeką Pei-ho. Według tego sprawozdania Chińczycy w liczbie 20 do 25.000 wyparci zostali po uporczywej walce ze swoich silnych pozycyj i poniósłszy ogromne straty, zmuszeni do ucieczki. Straty Rosjan, Anglików i Amerykanów są nie wielkie, Japończycy stracili 200 ludzi. Zdobyto 13 armat. Pomimo 40° gorąca, korpus sprzymierzonych porusza się naprzód bez przestanku, a stan zdrowia żołnierzy jest dobry.

Berlin 14 sierpnia. Według doniesienia „Germanji", w apostolskim wikarjacie w południowo-wschodniej części prowincji Pe-czili zamordowali Chińczycy 6 duchownych. Ogólna liczba misjonarzy w tym wikarjacie wynosi 50, z tych już pierwej zamordowali Chińczycy 4 księży; prócz tego padło ofiarą mordu w tym okręgu 3000 krajowców chrześcjan.

Kolonja 14 sierpnia. „Koelnische Ztg." donosi z Paryża pod datą wczorajszą: Odpowiedź Francji na zapytanie ze strony rządu niemieckiego o zgodę na nominację hr. Walderseego, dotąd nie nastąpiła, a powodem tej zwłoki jest tylko to, że potrzeba do tego uchwały francuskiej rady gabinetowej i zgody Loubeta; ponieważ Loubeta nie było przez kilka dni w Paryżu, więc odpowiednia uchwała nie mogła zapaść. Rada ministrów ma być natychmiast zwołaną, skoro Loubet powróci do Paryża, (co już wczoraj nastąpiło).

Petersburg 14 sierpnia. „Goniec rządowy" ogłasza następującą, szyfrowaną depeszę od rosyjskiego posła w Pekinie do kierownika ministerstwa spraw zagranicznych, z daty 4 sierpnia: Rząd chiński zwrócił się świeżo do zagranicznych reprezentantów z żądaniem, aby oznaczyli warunki i dzień, w którym pod eskortą chińską opuszczą Pekin. W odpowiedzi na to zaznaczyliśmy, że musimy wpierw otrzymać instrukcje od naszych rządów, bez których nie możemy nic postanowić. Donosimy, że koniecznem jest przybycie sprzymierzonych wojsk, któreby mogły dać nam dostateczną ochronę i zabrać z Pekinu 800 cudzoziemców, między tymi 200 kobiet i 50 rannych. Zresztą podróż do Tientsinu w obecnej porze roku, jakoteż wobec zniszczenia wszelkich środków komunikacji, jest bardzo niebezpieczną. Wszyscy moi koledzy wysłali telegramy do swoich rządów. Proszę zawiadomić rodziny, że wszyscy członkowie kolonji rosyjskiej są zdrowi.

Szangaj 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z daty 12 b. m.: Wczoraj wieczór eksplodował tu chiński magazyn prochu. Przyczyna wybuchu nieznana. Nikogo z cudzoziemców nie dopuszczają do miejsca wypadku.

Londyn 14 sierpnia. „Daily Mail" donosi z Hongkong 12 b. m., że tego dnia 8000 „czarnych flag" odeszło stamtąd do Pekinu. Generał Czung-sui-teng z Jün-nan dał rozkaz, aby 10.000 ludzi z tej prowincji wymaszerowało do Pekinu.

„Standard" donosi z Szangaju 12 b. m.: Telegram z Czun-ting-tu donosi, że wicekról prowincji Szeczuan otrzymał z Pekinu rozkaz zmuszenia wszystkich cudzoziemców do opuszczenia tej prowincji.

„Daily Telegraph" ogłasza telegram z Kantonu bez daty, który nadszedł przez Hongkong 11 h. m.: Angielski konsul Scott otrzymał szyfrowaną depeszę posła angielskiego Macdonalda z daty 6 b. m., donoszącą, że położenie posłów jest rozpaczliwe, a żywności starczy im tylko na 10 dni.

Chińczycy zrobili im propozycję odjazdu do Tientsinu pod eskortą chińską, lecz propozycji tej nie przyjęli.

„Daily Express" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że wojska sprzymierzone są już w odległości 12 mil od Pekinu.

„Times" donosi z Szangaju 12 b. m., że rząd angielski pożyczył wicekrólowi Wutszung 75 tysięcy na 4 procent. Suma ta potrzebną jest na zapłacenie żołdu wojskom prowincjonalnym.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Magdeburg 14 sierpnia. „Magd. Ztg." donosi w sprawie wiadomości o sprzysiężeniu w Pretorji, że w Berlinie sądzą, iż cała historja o rzekomem sprzysiężeniu jest zmyśloną, aby przygotować nowe środki represyjne przeciw cudzoziemcom w Transvaalu i z góry je usprawiedliwić. Reprezentant niemiecki w Pretorji powinien wobec tego uważać, aby ewentualne zarządzenia Anglików w Pretorji nie dotknęły także niemieckich poddanych.

Londyn 14 sierpnia. „Daily Mail" donosi z Laurenzo-Marquez z daty wczorajszej: Boerowie opuścili miejscowość Machadodorp, a obsadzili Watervalonder, położone dalej na wschód, niedaleko Barbertonu.

Londyn 14 sierpnia. Doniesienie Biura Reutera. Podług telegramu nadeszłego wczoraj z Gradock, donoszą z Fryburga, że generał Harmington cofnął się na południe do Malmanie, spaliwszy wprzód przedmieścia miejscowości Zeerust (położonej na północ niedaleko Mafekingu). Wiele osób w tej okolicy schroniło się do Vryburga, który jest dobrze obwarowany i przygotowany na ewentualny atak Boerów.

Pod sąd wojenny.

Warszawa 14 sierpnia.

„Warsz. Dniewnik" zamieszcza rozkaz dowódcy wojsk, księcia Imeretyńskiego. Brzmi on: „Rozkaz do wojsk warszawskiego okręgu wojennego nr. 149. Warszawa, 29 lipca (11 sierpnia) 1900. — Mieszczanin Konrad Stanisław syn Franciszka Jeziorowski, oraz włościanie: z guberni kaliskiej: Aleksander syn Józefa Mrozik, z guberni piotrkowskiej: Józef Władysław syn Wincentego Krzywczyk, Stanisław syn Jana Gliński, z guberni kieleckiej: Andrzej syn Franciszka Rutkowski i z guberni piotrkowskiej: Józef syn Jana Karcz — na mocy dokonanego co do nich śledztwa pierwiastkowego, oraz osobistych badań oskarżeni są o to, że będąc członkami tajnej polskiej partji socjalistycznej, mającej za cel główny: z b u r z y ć d r o g ą p r z e m o c y i s t n i e j ą c y w R o s j i u s t r ó j p a ń s t w o w y, a dowiedziawszy się, że maszynista kopalni Fanny nazwiskiem Jan Mazur, chce donieść władzom rządowym o istnieniu kółka socjalistycznego na kopalni; aby temu zapobiedz Jeziorowski i Mrózik powzięli myśl pozbawienia go życia i do wykonania swego zamiaru namówili Krawczyka, Glińskiego, Rutkowskiego i Karcza, zgodzili się wprowadzić w czyn zamiar Jeziorowskiego i Mrozika i w dniu 2 lipca 1899 we wsi Sielce, w pow. będzińskim, gub. piotrowskiej na kolejce podjazdowej z kopalni Ludwik, uzbroiwszy się Krawczyk i Rutkowski w noże, Gliński zaś i Karcz w kije, napadli na Jana Mazura i temi narzędziami, tudzież długą wąską deską, zadali Janowi Mazurowi 2 ran w głowę, celem pozbawienia go życia, połączonych ze zdruzgotaniem czaszki, oraz 15 ran nożem na ciele, tak, iż Jan Mazur wskutek tychże ran w niespełna pół godziny umarł.

Czyn ten przewidziany w artykule 13 kodeksu karnego, poprawnego wydania z r. 1885 na mocy art. 31 ust. o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju społecznego i w artykule 279 księgi 22 zbioru postanowień wojsk. z roku 1869, wydanie drugie.

Za czyn pomieniony mieszczanie Konrad Jeziorowski, oraz włościanie Aleksander Mrózik, Józef Krawczyk, Stanisław Gliński, Andrzej Rutkowski i Józef Karcz, na mocy wspomnianego wyżej artykułu 31 ustawy o środkach ochr. porz. p. oddani są pod sąd wojenny okręgu wojennego warszawskiego do sądzenia według praw obowiązujących w czasie wojny.

Podpisano: Dowódca wojsk. generalny adjutant ks. Imeretyńskij.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz węgierski.

Ostrzyhom 14 sierpnia. Z okazji rozpoczynających się jutro uroczystości obchodu dziewięćsetletniego jubileuszu zaprowadzenia katolicyzmu na Węgrzech, całe miasto odświętnie przystrojone. Ze wszystkich domów powiewają flagi. Również gmachy publiczne, oraz obydwa mosty udekorowane. Do miasta zjechało wiele wybitnych osób. Podczas uroczystości rząd węgierski będą reprezentowali: prezydent ministrów Szell, minister oświaty Vlassicz, minister skarbu Lukacs, rolnictwa Daranyi i sprawiedliwości Vloss.

Wiedeń 14 sierpnia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezesa lwowskiej izby handlowej, p. Piepes-Poratyńskiego, ankieta w sprawie oclenia produktów mineralnych. Referat w tej sprawie przeprowadziła izba handlowa i przem. w Botzen przez swego koncepistę dra Walthera. W przeważnej części punktów nastąpiła zgoda, mimo, iż reprezentowane były licznie różnorakie interesa.

Wiedeń 14 sierpnia. „Wien.-Abendpost" donosi, że budynki wojskowe, stanowiące własność skarbu państwa, nie będą ani dekorowane flagami, ani iluminowane w dniu obchodu urodzin cesarskich.

Wiedeń 14 sierpnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister oświaty zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu, Bronisława S k o c z k a, starszym nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Sokalu.

Wiedeń 14 sierpnia. Prezydent ministrów dr. Koerber wyjechał wczoraj po południu do Ischl.

Capo d'Istria 14 sierpnia. Sesja sejmu krajowego została wczoraj zamkniętą wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza.

Rzym 14 sierpnia. Wstępne śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej wykazało, że nastąpiła ona dlatego, iż wypuszczony do Ankony pociąg wjechał na florencki pociąg ekspresowy, który wyszedł z Rzymu z 14-minutowem spóźnieniem i stanął w drodze z powodu zepsutego hamulca. Dwu konduktorów florenckiego pociągu aresztowano, ponieważ nie zabezpieczyli pociągu. Książęca para rosyjska wysiadła natychmiast z pociągu, przyczem oboje brali udział w akcji ratunkowej i pocieszali rannych. Ogółem zabitych zostało 14 ludzi, samych Włochów, z których jednak dotychczas tylko 6 dokładnie agnoskowano. Jeden z ciężkorannych umarł. Ogólna liczba rannych nie wiadoma, gdyż wielu z nich udało się natychmiast pod opiekę domową. Para królewska przybyła na miejsce katastrofy zwyczajnym powozem Spotkanie królowej z w. księżną było wzruszającem; obie siostry padły sobie w objęcia, nie mogąc w pierwszej chwili słowa przemówić z wielkiego rozdrażnienia. Król i w. książę kierowali akcją ratunkową, królowa pocieszała ranne kobiety. Popołudniu odwiedzali oboje królestwo rannych w szpitalach. Prasa podnosi zimną krew i dobroć serca pary królewskiej, której zachowanie budziło wśród publiczności entuzjazm.

Rzym 14 sierpnia. Król i królowa odwiedzili w ciągu nocy rannych w katastrofie kolejowej pod Rzymem; królestwo starali się ich pocieszać. Liczba ofiar jeszcze nie jest ustalona. 28 rannych przewieziono do szpitala. Liczba zabitych wynosi 15; nazwiska ofiar jeszcze nie są znane. Lekko rannym jest także generał porucznik baron Buffin, (który reprezentował na pogrzebie Belgję), jego synowa i syn, jakoteż adjutant przyboczny generała.

Bruksela 14 sierpnia. W tut. porcie strejkują robotnicy portowi. Żądają podwyższenia płacy i oddalenia ze służby robotników holenderskich, którym zarzucają, że pracują za opłatą zbyt niską.

Wiedeń 14 sierpnia. Minister dla Galicji dr. Piętak przybył dziś do Wiednia.

Wiedeń 14 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, powrócił tu dziś rano z Ischlu.

Rzym 14 sierpnia. Wczoraj wieczór odbyło się w Panteonie ostateczne złożenie trumny ze zwłokami króla Humberta. Uroczystość miała charakter ściśle prywatny.

Londyn 14 sierpnia. Wskutek porady lekarzy, wyjechał wczoraj wieczór lord Salisbury do Flours w Wogezach, gdzie zamierza zabawić miesiąc. Stamtąd będzie dalej prowadził swe sprawy urzędowe.

San Sebastjan 14 sierpnia. Przed powrotem do Madrytu podpisze królowa regentka dekret, zwołujący parlament na pierwsze dni listopada.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Wiadomości osobiste. Prof. uniwersytetu dr. Ludwik R y d y g i e r, wrócił z międzynarodowego zjazdu lekarzy w Paryżu, do Lwowa.

Epidemja ucieczek z więzienia. Oprócz Czajkowskiego, uciekli z więzienia przy ulicy Batorego w ostatnich dniach jeszcze dwaj inni złoczyńcy, mianowicie Mykita Paszula, skazany za zbrodnię kradzieży na 6 miesięcy więzienia i Jan Sykuła, również złodziej, skazany na 5 miesięcy więzienia.

Zgromadzenie kolejarzy. W poniedziałek wieczorem odbyło się w Krakowie zgromadzenie kolejarzy, grupujących się koło „Cytelni kolejowej"; uchwalono na niem szereg rezolucyj, zmierzających do polepszenia bytu. Przedewszystkiem żądano policzenia roku służby czynnej za 1½ roku, dalej uporządkowania sprawy emerytury i rent dla tych, którzy ulegli wypadkom, zapewnienia emerytury dla sierót i wdów po funkcjonarjuszach kolejowych, którzy zginęli w służbie. Podniesiono prócz tego szereg innych zażaleń i skarg.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj przedpołudniem w Krakowie przy ulicy Wiślnej, spadła z rusztowania pewna robotnica, dotknięta podczas pracy napadem epileptycznym. Stacja ratunkowa opatrzyła ją i odwiozła do szpitala.

Fatalny wypadek. Z Drohobycza donoszą: W rafinerji nafty Gartenbergów, lokomotywa, wjeżdżając na tor fabryczny, zgniotła szybera kolejowego. Jana Burego, który był zajęty „kuplowaniem" wagonów. Zgniecenie klatki piersiowej było tak wielkie, że nieszczęśliwy umarł w drodze do szpitala wśród strasznych męczarni. Pozostawił żonę bez żadnego zaopatrzenia.

Zamach na chińskiego dyplomatę. Onegdaj donieśliśmy, że w Paryżu niejaka Czerwińska usiłowała za pomocą zatrutych kwiatów pozbawić życia sekretarza poselstwa chińskiego w Paryżu. W sprawie tej donoszą nam z Paryża 13 bm.: Przed kilku dniami sekretarz tutejszego poselstwa chińskiego Armani otrzymał list, w którym były kwiaty; po ich dotknięciu Armani natychmiast zachorował, gdyż kwiaty były zatrute. Wczoraj aresztowano Polkę Julię Czerwińską, podejrzaną o wysłanie tego listu. Przesłuchana na policji twierdziła, iż jakaś hrabina dokonała tego zamachu, a na nią z rozmysłu rzuciła podejrzenie. Osoby mieszkające razem z Czerwińską w małym hotelu, uważają ją za obłąkaną. Ksieni klasztoru św. Wincentego a Paulo, gdzie udzielano Czerwińskiej wsparcia, uważa ją za obłąkaną. Przed trzema laty Czerwińska przybyła z Warszawy do Wiednia, straciła cały swój majątek i żyła w ostatnich czasach z jałmużny. Oddano ją pod obserwację do domu obłąkanych.

Połów worka z pieniądzmi. W środę 8 bm. setki ludzi zgromadził na brzegi Sanu w Przemyślu niezwykły wypadek. Sanem płynęły tratwy z drzewem i zawadziły o piloty wystające z wody. Ludzie, przechodzący mostem, przystanęli przypatrując się, co będą robili flisacy, aby odczepić tratwy od pilotów. Pomiędzy ciekawymi stał także na moście jakiś włościanin i przechylił się tak mocno przez poręcz mostu, że z za pasa wypadł mu do wody węzełek z 200 koronami. Rozpacz biedaka była ogromną. Przez kilka godzin szukano na dnie Sanu żerdziami tobołka, ale bezskutecznie. Dopiero któryś z flisaków za wynagrodzeniem dał nurka na dno rzeki i po kilkakrotnych próbach odnalazł pieniądze. Włościanin w nagrodę dał mu 15 koron.

Żal im dobrego piwa. Bawarczycy nie śpieszą się wcale na chińską krucjatę. Dowodem tego, iż gdy w Würzburgu przy apelu 9 pułku piechoty wezwano żołnierzy, aby zgłaszali się „na ochotnika" celem udania się do Chin, z całego pułku ani jeden nie wystąpił!

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 663·—, Akcje węg. Zakł. kred. 682·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 550·50, Akcje Laenderbanku 414·50, Akcje Bankvereinu 494·—, Akcje Bodencredit 855·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 655·—, Akcje kolei połudn. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 283·—, lit. b) 276·—. Akcje kol. Elbethal 459·—, Akcje kol. Północnej —·—. Akcje kol. Czerniowieckiej 527·—, Akcje Alpiny 451·—, Akcje Rima Muranji 513·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1786·—tow. 1800·—, Akcję fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 287·50, Oblig. węg. indemn. 90·85, Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·40. Węgierska renta koronowa 90·45, 5½ l. listy Tow. kred ziems. 90·15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·50, Marki 118·47, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Wybranowski z Kimirza. B. Niedzielski z Brusna. Hr. W. Michałowski z Sanoka. W. Żurowski z Myczkowic. J. Fałat z Krakowa. Dyrektor K. Voss z Białej. J. M. Deen z Palenbang. J. Jacobson z Londynu. O. Odstrcil z Freistadtu K. Zamłynowski z Włoch. W. Jurykiewicz z Antwerpji. Z. Gwędziński z Laksenburga. T. Kowaliński z Eger. F. Feinberg z Szegedynu. W. Mustalski z Chrystianji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Tarnowski ze Śniatynki. R. Potworowski z Koropca. J. Wilczek z Jarosławia. M. Sucharski z Tarnowa. M. Łukasiewicz z Dąbrowy. J. Ostrowska z Bielan. W. Waligórski z Zabierzowa. W. Gawroński z Krystynopola. Ch. Winkler z Tryestu. W. Podolski z Czerniowiec. M. Lenczowski z Kijowa. W. Mikulski z Besarabii. Ks. J. Zieliński z Prus zach. A. Gawroński ze Stanisławowa. W. Wojcicki z Warszawy. A. Stanek z Wiednia. M. Pachołkowski ze Sambora J. Tomaszewski z Podola rosyjskiego. W. Brzozdowski z Podhajec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(5) HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

Ilma skierowała swe spojrzenie ku przeniewierczemu oblubieńcowi i spostrzegła nieznaczny cień zniechęcenia na jego twarzy, ale wojskowa dyscyplina przemogła i Borys, który szybko odzyskał panowanie nad sobą, przyjął pozornie rozkaz z uśmiechem.

— Wedle rozkazu, panie jenerale, idę natychmiast — odpowiedział. — Czy jednak pozwoli mi pan jenerał jedną chwilkę opóźnienia? napiszę jedynie mały bilecik.

Dalsi członkowie orszaku już byli zajęci tworzeniem planów na dzień następny i komenderowanie adjutanta uszło prawie uwagi ogólnej. Tylko Ilma spostrzegła, jak szybki, niby piorunowa iskra wzrok jenerała skierował się ku Volbortowi, który właśnie zajęty był rozmową z hrabią Woroncowem. Zaledwie upłynęła sekunda, jenerał udzielił pozwolenia.

Wówczas Borys wydobył notatnik z kieszeni, wydarł z niego kartkę i napisał ołówkiem kilka słów — poczem objerzał się i wzrok jego padł na Volborta.

— Aha Pawle, jesteś właśnie tym człowiekiem, jakiego mi potrzeba — zawołał fligel-adjutant. — Od twojej wspaniałomyślności zależy, abyś wyświadczył usługę nieszczęśliwemu niewolnikowi obowiązku. Tu właśnie napisałem depeszę, którą byłbym sam wysłał, gdybym miał czas. Czy nie raczysz, kochany przyjacielu, mnie zastąpić.

Volbort z wielce uprzejmym uśmiechem wyciągnął rękę po depeszę, ale zanim ją wziął do ręki i chciwym wzrokiem przeczytał: „parada odłożona do jutra“, pomiędzy nimi stanęła Ilma.

— Dlaczego koniecznie obciążasz tem pana Volborta, Borysie? — zapytała spokojnie młoda dama. — Ja właśnie idę na wystawę sztuki, więc mogę z wielką przyjemnością załatwić ten interes.

Z grzecznym ukłonem i obojętnym wyrazem twarzy, jakby go to wcale nie obchodziło, Volbort ustąpił na bok, dowiedział się bowiem, że Dubrowski dotrzymuje przyrzeczenia i zawiadamia Olgę Palicyn o zmianie niespodzianej programu. Dla oficera jednak taka pozycja była bardzo drażliwa, zarumienił się więc aż po białka oczów. Przysłudze, jaką mu ofiarowała Ilma, odmówić niepodobna, bo to byłoby niegrzecznie, a zaś dać jej w rękę telegram przeznaczony dla jej rywalki, byłoby ciężkiem upokorzeniem młodej dziewczyny.

— Tysiączne dzięki obudwu państwu, — rzekł — ale po należytym namyśle, telegramu zgoła nie wyszlę.

Po tych słowach kartkę podarł na drobne kawałki, schował do pugilaresu i opuścił pokój.

Wskutek oddalenia się Borysa, Volbort i młoda Ilma znaleźli się naprzeciw siebie, oko w oko. Na twarzy młodej dziewczyny odbił się wyraz tryumfu, na twarzy zaś Volborta ukazał się przyjazny uśmiech. Oboje przeczuli, że ten właśnie wypadek jest początkiem walki między nimi, a Ilma była mniemania, że przeszkadzając przeciwnikowi w wysłaniu depeszy, odniosła niewątpliwie nad nim zwycięstwo. Jako prawdziwa kobieta, tak była tem uradowana, że zapominając o koniecznej ostrożności, ironicznie doń odezwała się:

— Pan zapewne srogo zawiodłeś się, nie mogąc czytać telegramu, przygotowanego przez Dubrowskiego.

— Przeciwnie, moja najłaskawsza pani, bardzo się cieszę, że mnie ta przyjemność ominęła. Mój czas jest drogi, a jak wnosić należy z podarcia depeszy, nie była ona zbyt ważną, tym sposobem oszczędziłem sobie drogi, chodzenia na plac giełdowy. Być może, że dla tej damy, dla której była przeznaczona, miała ona wyrobić znaczenie, mnie przecież cała sprawa wcale nie interesuje.

Był to zręczny cios, zadany tryumfującej damie, obudził bowiem jej zazdrość.

— Dla damy? — zawołała Ilma. — Więc pan czytałeś adres?

— Tak. Depesza miała być wysłaną do księżnej Palicyn w Petersburgu.

Ilma przygryzła swe różowe usteczka tak silnie, że się ukazała krew, ale Volbort nie zwracał nigdy uwagi na to, czy sprawia komu radość i boleść, gdy postąpienia takiego wymagała jaka ważna sprawa.

— Być może nawet, — rzekł w dalszym ciągu — to właśnie wywołało takie zakłopotanie pana Dubrowskiego i jego postępek niegrzeczny, nacechowany gburowatością.

Osiągnął tedy zamierzony cel, bo obudził gniew.

— Nie rozumiem tego — rzekła gwałtownie Ilma. — Jeżeli chcesz pan tym sposobem dać mi do poznania, że dlatego prosiłam o oddanie mi depeszy, aby kapitana wprowadzić w kłopot, to jest to prosta obraza. Inny zupełnie był powód mojego wystąpienia.

Przy tych słowach nie ukłoniwszy się, szybko przeszła około Volborta, udając się do swego pokoju.

— Jesteś mądra, moja młoda damo, — rzekł Volbort, patrząc za odchodzącą — ale choćbym wcale nie wiedział jaki był twój cel, w każdym razie w tej utarczce przy mnie pozostało zwycięztwo. Oburzenie brzmiało bardzo jasno i w pewnym względzie zdradziło cię; chciałaś pochwycić depeszę, nie skutkiem zazdrości o księżnę Palicyn. Nad tem należycie pomyśleć wypada, moja droga pani. Zdaje się, że w moich planach z twoją równie osóbką rachować mi się należy.

Poczem opuścił salę, a wszedłszy do swego pokoju przysunął fotel do okna i zapaliwszy papieros, zaczął uważnie przypatrywać się przechodzącej ulicą publiczności. Dopiero, gdy już siedm niedopałków papierosa leżało na podłodze, zdołał wymyślić projekt, który go niezmiernie uradował.

— Tak musi być, — szepnął — ona go jeszcze zawsze kocha, pomimo najgorszego obejścia, a skoro podejrzywa mnie, że należę do 3 wydziału tajnej policji, to niewątpliwie domyśla się, że ja to sprawiłem, iż go odkomenderowano na służbę. W tym też wypadku miała na celu niedopuszczenie depeszy do mojej ręki, aby ją sama mogła wziąć i przeczytać.

Lecz w przeciwieństwie do tego poglądu przyszło mu na myśl, że Ilma, choćby nawet wiedziała, że jest urzędnikiem policyjnym, nie posądzała go o szczególne zainteresowanie się Borysem, chociaż miała słuszną przyczynę twierdzić, że jej przeniewierczy kochanek na coś podobnego zasługuje.

— Gdyby tak było, — pomyślał — postępowanie jej pochodzi z bardzo ważnej jakiejś przyczyny. Nie miała ona widocznie na myśli, zasłonięcia Dubrowskiego, lecz raczej pragnęła zwichnąć plan, w którym równie sama jest zamięszaną.

W rozmaity sposób rozważając to wszystko, nie mógł dojść do ostatecznego rozwiązania. Postanowił zatem rzecz całą puścić w zapomnienie i pojechał do biura policji, gdzie do późna po obiedzie zajmował się przyjmowaniem raportów od austrjackich i rosyjskich ajentów, którym polecono odszukanie w mieście nihilistki Anny Czigorin. Ostatnim z nich był Restowski, złożył on raport, że poszukiwania nie miały pomyślnego skutku.

— W każdym razie cieszyć się musiwy, że przez cały dzień nie wydarzył się żaden wypadek — rzekł tenże. — Ludzie wysłani do Lincu, nie zauważyli nic podejrzanego. Cesarz powrócił do zamku i tu przynajmniej nie jest narażony na żadne niebezpieczeństwo.

— Hm! Zapominasz pan o chórze rosyjskim, wieczorem — odpowiedział, zamyśliwszy się Volbort. — Chciałbym, aby ta międzynarodowa uprzejmość Franciszka Józefa szczęśliwie nas ominęła.

— Niepowinno to pana wcale niepokoić — odparł Restowski.

Udało mi się otrzymać listę naszych rodaczek, z któremi odbywano próbę i wszystkim przypatrywałem się osobiście. Ogólnie nie zasługują na jakiekolwiek podejrzenie.

Wieczorem właśnie w dworskim teatrze miał się odbyć koncert, na którym postanowiono wykonać hymn narodowy przez Rosjanki, zamieszkałe w Wiedniu.

Ponieważ już była pora przygotowania się do wyjścia, obaj panowie zmieniwszy kostjumy, udali się do Burgu, każdy inną stroną, dla niepoznaki. Restowski szybko spożył obiad, wypadało mu bowiem odpowiednio rozdzielić ludzi przeznaczonych do służby, gdy tymczasem Volbort musiał przyjąć udział w obiedzie wydanym przez rosyjski i austrjacki orszak, przed rozpoczęciem się koncertu.

Przy stole zauważył, że Ilma była w wybornym humorze, a przynajmniej udawała wesołość. Drażniła Borysa co do proponowanego mu ułatwiania w przesłaniu depeszy, tak jakby między nimi nie zachodziło żadne nieporozumienie, opowiadała o wrażeniach wyniesionych z wystawy sztuk, ale w tem wszystkiem przebijała jakaś gorączkowość, co z wielu innemi okolicznościami, mocno Volborta dziwiło. Zauważył mianowicie, że Ilma, zanim zajęła miejsce dla niej przeznaczone, za każdem wejściem służby spoglądała ukradkowo na drzwi, jakby na kogoś oczekiwała, który się wcale nie pojawiał, co równie było uderzające przy zupełnym komplecie zaproszonych. Wyjątek stanowił Restowski.

— Jakąż to zagadkę ma rozwiązać mój brat po urzędzie, myślał Volbort, gdy już może po raz dwudziesty Ilma zwróciła oczy ku drzwiom, przez które i tym razem wszedł tylko służący.

Po ukończeniu obiadu, tak rosyjskich gości jak i orszak austrjackich dygnitarzy, wprowadził szambelan do sali koncertowej. Scena znajdowała się na drugim końcu, była jednak zapuszczona zasłona: wnet jednak gdy weszło całe towarzystwo, zajaśniało elektryczne światło i ukazały się ściany przyozdobione flagami i cała sala wyglądała jak wspaniały kląb, czy też cieplarnia, skutkiem mnóstwa ustawionych grup drzew i kwiatów. Pierwszy szereg foteli tuż prawie przy scenie, przeznaczony był dla cesarskich osób, resztę zaś wypełnili zaproszeni goście, to jest urzędnicy i damy dworu.

Nagle — znak — że Franciszek Józef i jego goście zbliżają się — muzyka gra hymn austrjacki narodowy, zwolna podnosi się kurtyna i ukazują się damy, mające odśpiewać koncert złożony z rosyjskich pieśni. Szeregują się w dwa oddziały po jednej i drugiej stronie sceny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·0				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·00†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·4… / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	10·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	6·46*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St Piotrowskiego.